Nr. 203. We Lwowie Piątek dnia 22 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 0 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Auglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polacy i Rusini w carskim raju.

Lwów 21. lipca.

Mownica parlamentarna ma nieporównane przywileje, wśród których na pierwszem miejscu stoi bezwątpienia ten, iż każde słowo, tam wypowiedziane, z chyżością iskry elektrycznej rozbiega się po świecie całym, docierając następnie, z pomocą codziennej prasy, w najodleglejsze zakątki obudwu półkul globu. I każde słowo takie ma ponadto wagę wielką z tej racji, iż w wielu razach jest głosem potężnym przedstawiciela narodu, w skład reprezentacji parlamentarnej wchodzącego, że przetoześrodkowuje w sobie niejednokrotnie uczucia i myśli miljonów, jest zda się echem wiernem tentna serc tych miljonów... Otóż jeśli kiedykolwiek uwagi tego rodzaju, o doniosłości enuncjacyj poselskich z mownicy w parlamencie, były w całej pełni na czasie, to niezawodnie w tej oto chwili, gdy świeżo jeszcze pozostajemy pod wrażeniem znakomitej wczorajszej mowy posła Szczepanowskiego w izbie poselskiej austrjackiej rady państwa. Treść jej esencjonalną znamy z obszernej depeszy naszego korespondenta, mimo to żałujemy, iż skutkiem stumilowej odległości poczta nie może nam przynieść tak rychło tekstu mowy w całej tegoż rozciągłości. Jest ona bowiem w istocie — o ile się to już widzi z enigmatycznego jej brzmienia w telegramie — *chef d'oeuvre* politycznego oratorstwa. Z wprawą i zręcznością rutynowanego parlamentarzysty, pochwycił poseł nasz w lot sposobność nadarzoną, aby w obronie swego referatu o walucie, z odwagą, godną Polaka, a umiarkowaniem, cechującem trzeźwego męża stanu, napiętnować dosadnie ów raj caraki, tak obłudnie, czy też obskurancko wielbiony przez młodoczeskiego maniaka... I z trybuny w parlamencie pierwszorzędnego w Europie mocarstwa, usłyszała znów ta Europa, że w pośrodku niej żyje kilkonastomiljonowy naród o tysiącletniej cywilizacji, deptany co dnia brutalną stopą półazjatyckiego zdobywcy. Że począwszy od uniwersytetu, a skończywszy na szkole ludowej, odbywa się na obszarach ziem polskich, przez knut carski chłostanych ustawicznie, nieludzkie wynaradawianie całego społeczeństwa naszego, najokrutniejszy system ucisku na polu wiary i języka — „tego wszystkiego, co przecież życiu pewną wartość daje", jak to krótko, a wymownie nasz poseł się wyraził.

Powiada telegram, że poseł Vasaty, — który nieoględnie rusofilską, a antiwalutową zarazem przemową swoją podał naszemu posłowi wyborną okazję do scharakteryzowania raju rosyjskiego, — usiłował przerywać naszemu mowcy, atoli cała izba z indygnacją milczenie mu nakazywała. Wierzymy, iż p. Vasaty wił się i syczał, jak wąż, głazem przygnieciony, bo nie przypuszczał zapewne, że spotka go taki ostry sąd doraźny. Nie przypuszczał, iż ten sam człowiek, który z benedyktyńską pracowitością i zasobem olbrzymim wiedzy merytorycznej zaimponował całemu parlamentowi austrjackiemu arcydzielnym referatem walutowym, że ten sam człowiek — powtarzamy — nagle wzniesie się *ex abrupto* do szczytu krasomówstwa politycznego i z djalektyką a siłą Cycerońską odsłonić zdoła przed światem całym potworny obraz stosunków rosyjskich, w puch rozbić młodoczeskie mamidła, gromy oburzenia całej niemal izby rzucić na głowę rusofila... P. Vasaty zapewne nie przypuszczał tego — gdyż w przeciwnym razie byłby nie odważył się na tak niedźwiedzią przysługę dla „matuszki" Moskwy. Powątpiewamy bowiem mocno, żali w Petersburgu będą mu wdzięczni za to niedorzeczne gadulstwo, które zniewoliło posła polskiego do takiej odprawy.

Ale nie dość na tem, iż poseł polski wziął był w tym wypadku asumpt, aby raz z bezwzględnością głębokiego przekonania i wiary w dobrą sprawę, zedrzeć maskę z młodoczeskiego moskalofilstwa, Z taktem i rozumem politycznym, dla którego mamy jak najwyższe uznanie w tej chwili, pospieszył Polakowi w sukurs brat Rusin i *mutatis mutandis* opowiedział poseł Barwiński w pięknem przemówieniu zdumionym słuchaczom jota w jotę to samo o egzystencji kilkunastu miljonów Rusinów w raju rosyjskim, co Szczepanowski przed chwilą mówił o gnębionem tam haniebnie społeczeństwie polskiem.

Ten głos patrjoty ruskiego, zespolony z głosem Polaka, uderzy hukiem gromu w słuch apatycznej Europy i nie pomogą sofistyczne wykręty, ni fałsze, w guście wypowiadanych przez Vasaty'ego w izbie, ani sążniste elukubracje prasy, stojącej na moskiewskim żołdzie.

Sądzimy też, że poseł Barwiński nie mógł oddać lepszej usługi sprawie ruskiej — i tu w Galicji i tam na Ukrainie — jak właśnie stając ramię o ramię ze Szczepanowskim i z śmiałością godną uczciwego patrjoty, odkrywając ciężką niedolę narodu ruskiego pod carskim knutem. Więc tedy zupełnie taka sama wdzięczność, jaka należy się dziś Szczepanowskiemu ze strony narodu naszego, należy się ona i Barwińskiemu ze strony Rusinów. Barwińskiemu zaś ponadto i ze strony polskiej... Byle tak dalej — a da Bóg, podamy sobie ręce do wieczystej zgody braterskiej, ale... nie w marzonym przez Vasatych rosyjskim raju...

Walka Litwinów o szkołę.

Wydane na podstawie pruskiego rozkazu gabinetowego z d. 2 lipca 1880 rozporządzenie naczelnego prezesa z d. 21 marca 1881 r. opiewa, iż w parafiach zupełnie litewskich albo też przeważnie przez Litwinów zamieszkałych, w których tak nazwana nauka konfirmandów w litewskim języku się odbywa, ma być dzieciom litewskim ten dział nauki religji, którego się z katechizmu, biblji i śpiewnika kościelnego na pamięć uczą (Memoristoff) na wszystkich trzech stopniach szkolnych nie tylko w niemieckim, ale także w litewskim języku udzielany.

Aby zaś uczniowie z podręczników litewskich do nauki religji korzystać mogli, ma być wedle wymienionego rozporządzenia prezydjalnego nauka czytania litewskiego od średniego oddziału począwszy w szkołach litewskich udzielaną.

W wielu przypadkach nie wchodzi jednakże rozporządzenie powyższe z tego powodu w wykonanie, że do szkół w parafiach litewskich przysyłani bywają nauczyciele Niemcy.

Trzymający się wiernie swego ojczystego języka, Litwini są oburzeni na to, iż szkoła nie daje im nawet tego, co im rozporządzenie prezydjalne z dnia 21 marca 1881 roku zapewnia i przy różnych sposobnościach okazują swe niezadowolenie z tych stosunków i z nauczycieli Niemców w ich gminach ustanowionych.

W marcu b. r. wysłali do ministerstwa petycję, opatrzoną w dwadzieścia tysięcy podpisów, w której domagają się:

1) wykładu dzieciom litewskim nie tylko nauki religji, lecz i wszystkich innych przedmiotów, z wyjątkiem nauki języka niemieckiego w litewskim jezyku, 2) przy nauce języka niemieckiego, jako osobnego przedmiotu nauki, objaśniania czytanych rzeczy po litewsku, 3) ustanowienia nie tylko przy szkołach czysto litewskich, ale i mięszanych, nauczycieli znających dokładnie litewski język i 4) oddania inspekcji nad szkołami litewskimi urzędnikom, mówiącym po litewsku i nakazania im, aby przy rewizjach szkół wagę kładli na postępy dzieci w nauce litewskiego języka.

O ile się rząd do słusznych wymagań Litwinów przychyli, nie wiadomo. Każdemu narodowi jest drogim język ojczysty, a my Polacy najlepiej umiemy ocenić krzywdy, jakie się dzieciom dzieją, gdy zmuszone są pobierać naukę w obcym języku, to też życzymy Litwinom powodzenia w obronie ich ojczystej mowy.

Jako mały zadatek w uwzględnieniu ich życzeń, uważają Litwini to, że na inspektora szkół powiatu szyłokarczmarskiego (Heydekrug) powołany został od 1 bm. urodzony Litwin p. Kukat. P. Kukat jest synem włościanina litewskiego. Odebrawszy przygotowanie na nauczyciela w seminarjum w Karalene, objął posadę na wsi, a później, złożywszy egzamin na nauczyciela szkół średnich i na rektora, mianowany został nauczycielem seminaryjnym, skąd na stanowisko inspektora powiatowego obecnie powołany został.

Korespondencje.

Paryż 15. lipca.

(Święto rzeczypospolitej. — Przegląd wojsk. — Uroczystości w mieście. — Teatra. — Dla ofiar katastrofy w St. Gervais).

Sądząc z pogody, jaka panowała w Paryżu dnia czternastego lipca, możnaby wywnioskować, że słońce waha się, z jakiem ma trzymać stronnictwem: z republiką, czy też z reakcją. Od czasu do czasu brało udział w uroczystościach, przygotowanych celem uczczenia wielkiego dorocznego święta republikańskiego Francji, ale przez większą część dnia, schowane za swojemi chmurami, zaznaczało się nieobecnością na równi z zagorzałymi partyzantami hr. Paryża, Bonapartami lub Burbonami hiszpańskimi. Podczas rewji, tej *great attraction* fety wczorajszej, kilkakrotnie padał deszcz, który istną panikę wzniecił wśród stutysięcznego tłumu, zebranego na torze wyścigowym w Longchamps, aby przyjrzeć się wojsku, generałom, pióropuszom, koniom, armatom i — panu Sadi Carnot.

Na wielkim hipodromie od rana zgromadzone wojska paryskiego okręgu, wypoczęte i świeże, czekały przybycia wojskowego gubernatora miasta, gdy staję na placu o 2. po południu. Trybuny i tarasy, przystrojone odświętnie, już pełne; szczęściem na trybunie prasy miejsca zachowano. O trzy kwadranse na 3-cią przybywa jenerał Saussier. Mimo swej tuszy i wieku, trzyma się dzielnie na koniu; za nim dąży błyskotliwa świta, złożona z jenerałów, nie mających komendy. Jenerał kawalerji Bonte, najstarszy z tych, co dowodzą wojskami rewji, na czele innych spotyka wodza. Wtem szmer robi się między publicznością, głowy zwracają się w stronę trybuny prezydjalnej: to pani Carnot, w ładnej toalecie żółtego koloru, przyozdobionej białemi koronkami, uprzejmie głową się kłaniając, miejsce swe zajmuje między przedstawicielami państw zagranicznych, ministrami, prezydentami izby i senatu. Część uwagi pochłania też porucznik Mizon, po cywilnemu, w towarzystwie swej czarnej przyjaciółki Samabu. Punkt o 3. strzały armatnie i bandera rozwinięta nad trybuną, dają znać o przybyciu Carnota, który zajmuje swe miejsce; obok niego ukazuje się siwa głowa ministra wojny. Muzyki wszystkich pułków grają Marsyljankę.

Jenerał Saussier składa ukłon prezydentowi i kłusem przejeżdża przed frontem wojsk, kłaniając się i powiewając szeroko pióropuszem swego kapelusza przed każdym sztandarem, zadowolny widocznie z wyglądu i podstawy swych podkomendnych. Wreszcie staje na czele i defilada się rozpoczyna. Poprowadziwszy nieco szkołę politechniczną, idącą na pierwszy ogień wśród oklasków i braw, staje on z całym sztabem naprzeciw trybuny prezydenta i stamtąd kieruje defiladą. Idą, jedne za drugiemi, szkoła artylerji, szkoła St. Cyr, ulubienica publiczności, wspaniała gwardja republikańska pod komendą jen. Ladvocata, „saper pompierzy" (straż ogniowa), brygada inżynierska, strzelcy, piechota okrętowa, piechota linjowa, rezerwiści w swych długich niebieskich surdutach, zwołani parę tygodni temu, lecz nieustępujący w wyćwiczeniu swym kolegom i z zapałem oklaskiwani, artylerja z armatami, strzelcy konni, dragoni, kirasjerzy, długa półtoragodzinna defilada, zamącona trochę krótkim deszczem, który zaczął padać podczas przejścia artylerji.

Wojska zaczynają maszerować w kierunku Paryża, trybuny pustoszeją, tłok panuje przy wyjściach, powozy długim łańcuchem zabierają swych właścicieli, tłum krzyczy: — *Vive l'armée! Vive Carnot!*

Około piątej byliśmy z powrotem w Paryżu, gdzie rozpoczynały się zabawy i uroczystości publiczne. Miasto w tym roku mniej było dekorowane, a wieczorem słabiej oświetlone, niż w innych latach. Na chorągwie, wieńce z kwiatów i zieleni, oraz na lampiony, wysadził się, rzec można, tylko rząd. Niektóre gmachy publiczne, n. p. ratusz, przedstawiały się bardzo malowniczo. Za to większa część domów prywatnych raziła niezwykłą w tym dniu nagością i brakiem lampionów. Nie przeszkodziło to bynajmniej ludności bawić się. Niektóre teatry, między temi Opera, Théatre Français i Odéon wystąpiły z bezpłatnemi porankami. Od godziny piątej zrana podwoje tych teatrów były w oblężeniu. Przed Operą już o północy instalowały się na krzesełkach osoby wytrzymalsze, z mocnem postanowieniem przeczekania nocy przed gmachem, byle pierwsze dostać się mogły do wnętrza. Widziałeś całe rodziny robotników, koczujące w ten sposób, dobrze zaopatrzone w wiktuały wszelkiego rodzaju. Wieczorem na wszystkich placach publicznych organizowano bale, które trwały przy świetle iluminaji aż do białego dnia i które jutro i pojutrze znowu się powtórzą.

Po różnych cyrkułach Paryża, staraniem miasta, a także rozmaitych towarzystw dobroczynnych, rozdawano wczoraj ubogim pomoc pieniężną i wiktuały, składające się z chleba, pasztetów, mięsa i wina lub jabłecznika. To też dnia czternastego lipca nie było zgłodniałych w wielkiej stolicy Francji.

Fejerwerki, capstrzyk z pochodniami i muzyką, uczty, na wielką skalę uzupełniają obraz święta republikańskiego.

Pod wrażeniem katastrofy w St. Gervais, prasa paryska proponuje utworzenie za pomocą loterji corocznej funduszu żelaznego, celem niesienia natychmiastowej pomocy ofiarom wielkich klęsk, jak np. te, które z kolei dotknęły mieszkańców Szegedynu, wyspy Ischia, a przed kilku dniami ludność St. Gervais Dziś w razie potrzeby organizują się rozmaite fety, wenty, kiermasze, bale, które mało korzyści przynoszą, a w dodatku po niewczasie, pomimo pospiechu, usiłują nędzarzy, klęską dotkniętych, ratować. Dzienniki paryskie obliczają, że loterja taka mogłaby przynieść około 500.000 franków rocznie. Fundusz więc żelazny dla ofiar katastrof po kilkunastu latach wynosiłby kilka milionów, a odsetki od tej sumy starczyłyby na ratowanie tysięcy przypadkowych nędzarzy.

Tajny związek.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków 21. lipca.

(fs.) Dziś rano rozpoczął się tutaj przed zwyczajnym trybunałem, pod przewodnictwem radcy p. Łozińskiego, proces przeciw Franciszkowi Ksaweremu 2 imion Warzyckiemu. Do procesu tego zebrano poważny materjał, dlatego proces ten budzić będzie zajęcie w szerszych kołach, nieobojętnych na prądy, nurtujące nasze społeczeństwo. To trzeba zaznaczyć również, że w żadnym z dotychczasowych procesów o tajne socjalistyczne związki, materjał nie był tak obficie zebrany, w żadnym nie były publikowane tak ciekawe akta, jak właśnie w niniejszym. Z powodu tej rozprawy pojawią się pewno różnorodne i rozmaite zapatrywania. Chcąc się wszakże opierać na gruntownej podstawie, trzeba poznać dokładnie przebieg rozprawy. Zresztą społeczeństwo nasze powinno znać tok rozprawy w której przed kratki pociągniętą jest nasza młodzież, by wiedziała jasno, czy może tę młodzież potępić za sprzeczne z duchem i interesem narodu dążenia, czy też czuć żal z powodu zbytku gorliwości niektórych władz. Dlatego też dobrze się stało, że tak ważna rozprawa będzie się toczyć przy drzwiach otwartych, dlatego spieszę z streszczeniem aktu oskarżenia.

Po otwarciu rozprawy o godz. 9., trybunał zajął miejsca; jako oskarżyciel publiczny występuje osobiście szef prokuratorji krakowskiej dr. Konstanty Tarłowski; obronę obwinionego prowadzi adwokat dr. Boroński.

Na ławie oskarżonych zasiada Franciszek Ksawery Warzycki, urodzony w Gacach, w gubernji kieleckiej, w Królestwie Polskiem, lat 23 liczący, rz.-kat. religji, stanu wolnego, słuchacz IV. roku praw w uniwersytecie Jagiellońskim, w Krakowie zamieszkały, obecnie uwięziony.

Odczytany akt oskarżenia — którego tu treść podaję — zarzuca Franciszkowi Ksaweremu Warzyckiemu, że — jako poddany rosyjski, w latach 1890 do 1892, należąc sam do ukrytego umyślnie przed władzą — a więc tajnego — stowarzyszenia, w szczególności należąc do organizacji socjalistycznej, zowiącej się „Związek młodzieży polskiej", a mianowicie do tak zw. „grupy krakowskiej" tegoż „Związku" — przedsiębrał jednanie członków dla tej organizacji i listownie, tudzież przez osobiste zetknięcie się, do łączności pomiędzy członkami i grupami krajowemi i zagranicznemi tej tajemnej organizacji się przyczyniał, przez co popełnił występek z §§ 285 i 286 lit. a) i 293 lit. b) i e) ust. karnej, karze z § 294 ust. kar. podpadający.

Akt oskarżenia opiera się w wywodach szczegółowych na następującej podstawie: Żywiąc podejrzenie, że obwiniony Franciszek Warzycki trudni się rozszerzaniem zakazanych druków, przedsięwzięła u niego tutejsza dyrekcja policji rewizję dnia 19. maja br. i znalazła zakazane druki, a — co najważniejsza dla władz sądowych — znalazła manuskrypta, odnoszące się do istniejącego tajnego „Związku młodzieży polskiej". Znaleziono mianowicie jedną karteczkę, drobniutkim drukiem pokrytą, zawierającą statut tego „Związku" o 21 paragrafach. Najciekawsze początkowe paragrafy tego statutu brzmią, jak następuje:

„§ 1. Celem Związku jest: a) rozwijać w swych członkach żywe, prowadzące do czynu współczucie dla wszystkiego, co cierpi niesprawiedliwie. przedewszystkiem zaś dla upośledzenia i krzywd tak całego narodu polskiego, jak oddzielnych jego klas i jednostek; b) wpoić i naukowo ugruntować przeświadczenie o szkodliwości obecnych stosunków polityczno-społecznych, oraz zaznajomić ze wskazanemi przez naukę społeczną formami przyszłych, wyższych i sprawiedliwszych ustrojów, w pierwszym zaś rzędzie wyrobić przekonanie, że obecny stan polityczny Polski, ujarzmionej przez obce rządy, jest szkodliwy dla rozwoju narodu; zaznajomić szczegółowo z warunkami bytu społeczno-politycznego narodu polskiego dla wykazania dróg, któremi należy dążyć do zmiany jego ustroju społecznego; c) na podstawie historji polskich i obcych partyj rewolucyjnych i przez działalność prakty-

---

17)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Ja nie chcę ubliżać ani duchowi, ani męstwu niemieckiego narodu, ale Polacy zostali pokonani nie przez samych Niemców i Niemcom samym byliby się oparli. Byliby się także oparli samej Moskwie; dopiero przymierze Rosji z Niemcami nas powaliło za pomocą oręża i podstępu. Jesteśmy zwyciężeni, ale nie kłaniamy się zwycięzcom; protestujemy nieustannie i nie tracimy narodowej godności. A nie przypominając już czasów Napoleona I., wskażę tylko teraźniejszość Niemiec, aby dowieść, jak się łatwo Niemcy godzą z tym, który ich pokonał. Przecież wczorajszy nieprzyjaciel, Prusak, jest już sprzymierzeńcem Bawarji i Wirtembergji.

— To znaczy tylko — rzekł Ernest — że myśmy ludzie rozsądni.

— Otóż właśnie inne narody nie pojmują tego niemieckiego rozsądku, a wiedząc o nim, nie wierzą jakoś w to, aby się Niemcy Francuzom bardzo na zabój bronili.

— Będziemy się bić do upadłego, bo lubimy i umiemy się bić i nie jest jeszcze rzeczą dowiedzioną, aby Francuzi mieli nas pobić. Może my Francuzów pobijemy. Bawarczycy łatwo się pogodzili z Prusakami, bo Prusacy są także Niemcami i chodziło ostatecznie w przeszłorocznej wojnie tylko o to, kto będzie miał hegemonję w Niemczech, czy Austrja, czy Prusy? Ale jeżeli pan mówisz że inne narody nie bardzo rozumieją niemieckiego rozsądku, to ja powiem nawzajem, że inne narody nie rozumieją wcale polskiego uporu. Cóż wy na tem zarobiliście, że słowami nie uznajecie faktów dokonanych, i że utrzymujecie ciągłą dla siebie nieufność rządów, które was nieodwołalnie opanowały? Dźwigacie wszystkie ciężary państwa, bo musicie; płacicie regularnie podatki i dajecie rekruta; a dobrowolnie zrzekacie się korzyści życia państwowego. Jest tutaj trzech młodych ludzi, trzech braci, którzy przez upór swój ultrakonserwatywny, skazali się na życie zupełnie bezużyteczne; nic nie mają do roboty koło roli, a stronią od wojska i urzędu, i łapią muchy. Czyż nie rozumieją tego, że na nic się nie przyda ciągły protest? że na to, aby to zachować, co się z waszych ideałów narodowych i z waszych tradycyj historycznych jeszcze zachować da, trzeba się pogodzić z koniecznością, służyć monarchom i pozyskać zaufanie rządów?

Po tych słowach nastało przykre milczenie, podczas którego wsunęła się do pokoju wyniosła postać siwego majora, który paląc nieustannie fajkę, usiadł pod oknem i zaczął się przysłuchiwać dalszej rozmowie.

Kornel, który dotąd milczał, wmięszał się teraz do rozmowy, mówiąc:

— Chcesz, Erneście, abyśmy byli obłudnikami. Czy toby było zgodne z honorem, gdybyśmy udawali, że służymy tym, których nienawidzimy? Żebyśmy im służyli na to, aby ich zdradzić?

— Ależ nie o to chodzi! — zawołał Ernest — powinniście monarchom służyć wiernie i tych monarchów kochać. Wasze państwo upadło u końca przeszłego stulecia, dlatego, że się utrzymać nie mogło, żeście się nie umieli zorganizować. Sto lat prób daremnych dowiodło dostatecznie, że waszego państwa nie podźwigniecie. Uznajcie przeto władców, ustanowionych przez Boga i służcie im wiernie, a zabierzcie się do pracy około podniesienia waszej cywilizacji. Wasz kraj jest opłakanie ubogi i zacofany, a wy zakopujecie w biernej opozycji dary umysłu i serca, które otrzymaliście z rąk natury. Powinniście choć przez chwilę o tem pomyśleć, że monarchiczne dwory, które nad wami panują, są filarami, na których się opiera ład świata; one was chronią przed destrukcyjną rewolucją, któraby was pożarła ze wszystkiem i nie zostawiła śladu Polski i Polaków — a przynajmniej polskiej szlachty.

Kornel odparł:

— Rządy te, które chwalisz, usiłują nas zjeść ze wszystkiem; one konfiskują nasze majątki, prześladują naszą religję, chciałyby nasz język skazać na zagładę i profanują wszystkie nasze najdroższe pamiątki. Przed niemi musimy się zatem bronić, co sił stanie. Austrja w tej chwili zmienia swoje postępowanie względem nas i my zmieniamy przeto nasze postępowanie względem niej.

— To nie rządów wina; to wasza wina. Wy zmuszacie rzady do represji. Wy jesteście naprawdę dokuczliwemi muchami, które rządy niecierpliwią, choć im wcale dokuczyć nie mogą. Kojarzycie się z rewolucją, wiążecie się ze wszystkiemi spiskami europejskiemi, choć jesteście zupełnie innych i skrajnie konserwatywnych przekonań. Chcielibyście podgryźć słupy, na których świat stoi, nie zważając na to, że samibyście najpierwsi zginęli pod jego gruzami. Cierpliwie odnawiacie zamachy samobójcze. A zatem rządy powiadają: Polacy chcą koniecznie zginąć. Niech przynajmniej giną sami, niech drugim nie grożą śmiercią! I dlatego prześladują was.

Pan major, słuchając, marszczył brwi i ruszał wąsami. Robił sobie podobno ciężkie wyrzuty, że córce pozwolił iść za Niemca. Teraz stanął, wyprostował się po żołniersku, oczy zaiskrzyły mu się dawnym ogniem, i tak przemówił:

— To nieprawda! Nas prześladują! tępią za to, że chcemy życia, dla siebie i dla innych narodów. Życia nie ma bez wolności, a niemiecki poeta Schiller dobrze nazwał porządek, którego wasze pragną rządy, pokojem cmentarza. Każdy człowiek ma w osobnym leżeć grobie, nie myśląc i nie czując, na to, aby rząd despotyczny i jego pochlebcy mogli się rozkoszować. Przeciw temu walczą wszystkie narody, które mają w sobie iskrę ludzkiej godności, a na ich czele Francja i Polska! Przeciw temu walczyłem całe życie, póki mi sił stało i przeciw temu walczą i walczyć będą synowie moi!

Ernest powinien był umilknąć, ale tego nie zrozumiał. Nie zważając na starca, który był ojcem jego żony, dysputował dalej z większym, jak dotąd, ferworem: — To jest właśnie rzeczą monstrualną, — zawołał — że wy szlachta stara, łączycie waszą sprawę ze sprawą francuskiej rewolucji, przeciw której protestuje zresztą każdy szlachcic na świecie; że się dajecie wlec za sobą swym Napoleonom, owym awanturnikom, którzy się posługują niskiemi namiętnościami tłumów, którzy prostych kondotjerów osadzali na wszystkich tronach Europy, którzy czyhali i czyhają na zgubę papieży, w których uznajecie głowę waszej religji; którzy wszystkie na świecie sprawy zdradzili z kolei: i rewolucję i pogodzone z nimi dwory i was samych.

Pan major słuchając, rósł z gniewu. Był teraz imponującym; wyglądał jak biały duch starego legjonisty i wyciągnąwszy ramię, silnym piorunowym przemówił głosem:

— Nie ścierpię, aby w moim domu bezczeszczono pamięć bohatera, pod którego znakami wzdłuż przeszedłem Europę. To był orzeł; to był jeniusz! A czy ty wiesz, co to jeniusz? Kto bluźni jenjuszom, bluźni Bogu. Na skinienie Napoleona trzeszczały i waliły się stare trony, a wojska ulatywały przed jego obliczem, jak plewy przed wiatrem. Czynów jenjuszów człowiek zwyczajny ani nie osądzi, ani nie zrozumie! Oni mają misję, daną sobie przez Boga i tę misję wykonują. Napoleon upadł. ale Bóg dokona dzieła, które jego ręką rozpoczął i te trony, które nas uciskają i tchórze albo nikczemnicy, którzy te trony podpierają, runą w proch przed powiewem nowego czasu, którego zwiastunem był Napoleon. Biada narodom, które znaków Bożych nie rozumieją!

Rzekł, zachwiał się i padł jak długi na podłogę. Gniew, oburzenie i zapał o ziemię powaliły starca, który słyszał, jak własny jego zięć, we własnym jego domu bluźnił świętym ideałom całego jego życia.

Przestrach opanował wszystkich, a najwięcej może Ernesta, który raptem dostrzegł, że się stał mimowolnym powodem nieszczęścia i stanął, jak wryty, w najwyższym stopniu bezradny we środku pokoju. Eustachy krzyczał: — Gwałtu! bój się Boga! co to się stało? — Pan Orzełkiewicz wybiegł cały dom alarmować. Kornel podniósł głowę ojca, a Klimunia maczała mu skronie wodą, szlochając pocichu. Ernest był także po kilku chwilach przy majorze i wraz z Korneiem położył go na kanapę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czną dać członkom Związku znajomość ruchów i sposobów przygotowania społeczeństwa do wywalczenia sobie doskonalszych form bytu.

§ 2. stanowi: Wyrobieni w ten sposób członkowie Związku pracę życia swego poświęcą: a) podniesieniu kulturnemu mas pracujących polskich; b) ich uświadamianiu co do interesów narodowych i klasowych; c) zorganizowaniu ich do walki w celu: a) połączenia trzech zaborów polskich w jedną całość wolną i niepodległą, b) urządzenia społecznego narodu polskiego według zasad socjalistycznych, opartego na unarodowieniu ziemi i środków produkcji.

§ 3. Głównem zadaniem Związku jest zjednoczenie całej młodzieży polskiej i wytworzenie z niej jednolitego typu, przez wzajemne poznawanie przekonań i podejmowanie wspólnych prac.

§ 4. Obok pracy nad wyrobieniem członków, Związek utrzymuje ścisłą łączność z młodzieżą średnich zakładów naukowych dla przygotowania jej do pracy przyszłej w Związku, oraz wywiera wpływ na ogół młodzieży w celu podniesienia jej pod względem umysłowym i moralnym i zbliżenia do swych zasad; równieżwywiera wpływ na wychowańców seminarjów nauczycielskich.

§ 5. Związek przyspasabia członków do działalności obywatelskiej, przedewszystkiem przez zbliżenie ich z ludem miejskim i wiejskim i pracę nad jego oświatą, uświadamianiem i uspołecznieniem w kierunku głównych zasad Związku.

To są najgłówniejsze paragrafy statutu; dalsze zawierają szczegółowe przepisy organizacji Związku. Dzieli się on na okręgi administracyjne, a organizację jego stanowią: a) zjazdy ogólne i centralizacja, b) zjazdy i komitety okręgowe, c) zarządy grup; na czele każdej grupy stoi tajny zarząd.

Że to tajne stowarzyszenie, ten związek młodzieży polskiej o tendencji socjalistycznej, który według przytoczonego powyżej statutu jest należycie urządzony i tworzy ma rozległą organizację, rzeczywiście istnieje, a w szczególności, że w Galicji posiada zorganizowane grupy, działające w ramach ogólnego statutu, dowodzi — według aktu oskarżenia — drugi dokument, znaleziony przy rewizji u obwinionego Warzyckiego, noszący napis: „Uchwały I. Zj. okr. gal.“ (zjazdu okręgowego galicyjskiego). Według tego dokumentu, na owym zjeździe okręgowym powzięto szereg uchwał, szczegółowo przytoczonych w akcie oskarżenia. Najważniejsze z tych uchwał są następujące: Stała i systematyczna działalność związku w okręgu galicyjskim ma być zwrócona na młodzież kształcącą się; praca wśród sfer, stojących po za tą młodzieżą, może być prowadzoną w poszczególnych grupach stosownie do ich sił. W dotychczasowej działalności związku zjazd galicyjski spostrzega ciągłe pomijanie naukowej pracy, wskutek czego nie widzi dotąd gotowego materjału naukowego, uzasadniającego program związkowy, jak również i gotowych programów szczegółowych do kształcenia młodzieży; uważając taki stan za zbyt wadliwy, zjazd postanawia, aby grupy galicyjskie przystąpiły do owej pracy naukowej i pracę tę dokonać. Działalność wśród młodzieży średnich zakładów naukowych nie może być zaniechana. Na istniejące już w gimnazjach kółka ma być wywierany stały i sympatyczny wpływ; w gimnazjach, nieposiadających kółek, grupy obowiązane są wyszukiwać stosunki i wyzyskiwać każdą nadającą się ku temu okoliczność. Z istniejącą w Galicji organizacją patrjotyczną należy wstąpić w stosunki w celu wyzyskania ich wpływu na prowincji, wśród ludu miejskiego i w gimnazjach i w celu oddziaływania na nie w duchu zasad związku. Na siedlisko komitetu okręgowego galicyjskiego zjazd wyznacza grupę krakowską, polecając jej do składu komitetu oprócz swoich dobrać przedstawicieli eksterów. Zjazd zobowiązuje grupy galicyjskie do szczerego zajęcia się wydawnictwem imienia Mickiewicza i wzywa centralizację, do zażądania od wszystkich grup udzielenia przez nie swego poparcia. Uznając działalność Towarzystwa przyjaciół oświaty, za pożyteczną, Zjazd wzywa grupy galicyjskie do popierania tego Towarzystwa, a grupę krakowską do założenia jego filji.

Odnośnie do tego ustępu powyższych uchwał, w którym postanowiono zająć się publikacją p. t. „Wydawnictwo imienia Mickiewicza,“ nadmienia akt oskarżenia, że u studenta Franciszka Siedleckiego, który wyrokiem krakowskiego sądu krajowego z d. 19 lipca 1891 za występek należenia do tajnego stowarzyszenia socjalistycznego skazany został, znaleziono przy rewizji rozmaite papiery, dotyczące owego wydawnictwa imienia Mickiewicza. Co do wspomnianego zaś w następnej uchwale „Towarzystwa przyjaciół oświaty,“ którego filję grupa krakowska miała obowiązek założyć, a związkowi mieli to towarzystwo popierać — nadmienia akt oskarżenia, że „Towarzystwo przyjaciół oświaty“ istnieje we Lwowie, posiada organ w piśmie *Przyjaciel ludu* i stało pod kierunkiem Bolesława Wysłoucha. Działalność tego towarzystwa zmierza — według aktu oskarżenia — do szerzenia pomiędzy ludem antagonizmu klasowego w duchu skrajno-demokratycznym. Delegatem tego towarzystwa był między innymi przyjaciel obwinionego Warzyckiego, prezes czytelni akademickiej krakowskiej, Artur Górski (za czasów którego Warzycki był sekretarzem czytelni), przywódca socjalistycznej młodzieży w gronie członków czytelni akademickiej, który w r. 1891 stawał przed krakowskim sądem krajowym, jako oskarżony o zakładanie tajnych kółek wśród młodzieży gimnazjalnej.

Oprócz wspomnianych już dwóch dokumentów, znaleziono przy rewizji w posiadaniu obwinionego Warzyckiego list z daty: Warszawa 13. kwietnia, który ma według aktu oskarżenia dowodzić, że ów tajny „Związek młodzieży polskiej“ do dzisiaj istnieje; że grupy galicyjskie także istnieją i że związkowi w działaniu swem nie ustają. List ten na pierwszej stronie zawiera komunikat prywatnej, obojętnej natury, pisany atramentem zwykłym; natomiast na wewnętrznej (2. i 3) stronie zawierał komunikat tajemny, pisany wprawdzie w sposób mechaniczny, lecz w taki, że jak to ślady wskazywały, dopiero po poczernieniu proszkiem węglowym, litery występowały i odczytane być mogły, a następnie pismo to z łatwością zniszczyć się dawało. Pisma tego pierwszy ustęp, o ile zaraz po rewizji odczytać się dał, brzmi następnie: „Zawiadamiamy was, że zjazd młodzieży związkowej odbędzie się w ..... (wymieniona miejscowość za granicami Galicji, której nie podajemy z łatwo zrozumiałych względów) — dnia 8. września 1892 r.“ Dalsze ustępy obejmują szczegółowy program zjazdu, częściowo odcyfrowany. List ten pochodzić ma od komitetu centralnego i był widocznie wystosowany do komitetu okręgowego galicyjskiego.

Tajny związek, którego istnienia, jak twierdzi akt oskarżenia i działania powyżej przytoczone dokumenta dowodzą, jest widocznie tym samym, na którego ślad już w procesie lwowskim Stanisława Kozłowskiego i wspólników o tajne towarzystwa z r. 1889 natrafiono. Już w tym procesie znaleziono w posiadaniu jednego z oskarżonych pismo z daty 19. maja 1889, do zarządu grup lwowskiej i dublańskiej wystosowane, a przez centralizację podpisane, w którem owa centralizacja ze względu na słaby rozwój grup galicyjskich, potrzebę zbadania przyczyn tego zjawiska i potrzebę zreformowania organizacji związkowej w Galicji, proponuje urządzenie zjazdu przedstawicieli grup galicyjskich, tj. Krakowa, Lwowa i Dublan, na którymby wystąpiono już z gotowemi planami reformy, dobrze umotywowanemi i biorącemi pod uwagę ogólne znaczenie zjazdu, jako jednej całości. W piśmie tem jest wzmianka, że jednocześnie tę samą propozycję zrobiono w Krakowie i że wyznaczenie miejsca i czasu zjazdu ma się odbyć w porozumieniu bezpośredniem z grupą krakowską, a na ten zjazd centralizacja postara się wysłać swego przedstawiciela, aby projektowanemu zjazdowi nadać w ten sposób charakter prawomocnego zjazdu. U oskarżonego Stanisława Kozłowskiego, znaleziono znowu urywkowe zapiski, świadczące, że stosownie do wezwania centralizacji grupa lwowska i dublańska naradzały się nad reformą organizacji, na zjeździe prowincjonalnym poruszyć się mającą. Zawarte są tam projektowane zmiany i dodatki do ustawy organizacyjnej. Z porównania tych dwóch dokumentów z dokumentami, u obwinionego obecnie Franciszka Warzyckiego znalezionemi, wnioskować należy, że ów „I. zjazd okręgowy galicyjski“, którego uchwały powyżej przytoczono, był właśnie owym zjazdem w liście centralizacji z 19. maja 1889 proponowanym; że statut ogólny, u Warzyckiego znaleziony, jest owym pożądanym, zreformowanym statutem związkowym, uchwalonym następnie na zjeździe ogólnym; że grupy galicyjskie już przynajmniej od r. 1889 istnieją i że w tej organizacji grupa krakowska odgrywała niepoślednią rolę, skoro poruczono jej na zjeździe prowincjonalnym funkcję komitetu prowincjonalnego. W tej mierze procesy, przeciw Ernestowi Breiterowi i towarzyszom, Arturowi Górskiemu i Kluczyńskiemu, tudzież Janowi Wacławowi Machajskiemu i Franciszkowi Siedleckiemu w r. 1891 w Krakowie przeprowadzone, dostarczyły namacalnych śladów, że punkt ciężkości socjalistycznej agitacji wśród uczącej się młodzieży, przeniesiony został do Krakowa, gdzie wydał już niewątpliwe owoce, pożądane przez „Związek młodzieży polskiej.“

W końcu akt oskarżenia zestawia obszerniej poszlaki przeciw obwinionemu Warzyckiemu, iż do organizacji należał, że w niej działał, a nawet wyższe zajmował stanowisko, że porozumiewał się ze związkowymi w Szwajcarji i za granicami Galicji, że wreszcie starał się o pozyskanie członków dla związku. Akt oskarżenia kończy się zapowiedzią, że „inni, w obecnej sprawie obwinieni, osobno odpowiadać będą.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 22. lipca.

Koncert muzyki 30. pp. w parku Kilińskiego o godz. 6.

Sobota 23. lipca.

Teatr letni: po raz pierwszy „Dom warjatów“, komedja w 3 aktach Laufsa o godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz.

Niedziela 24. lipca.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich itd. w izbie rękodzielniczej (o godz. $9\frac{1}{2}$) rano.

Zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny (o godz. 10 rano).

Walne zgromadzenie krawców i kuśnierzy lwowskich w sali ratuszowej (o godz. 10. rano).

Popisowe strzelanie Aleksandra Bieniedzkiego na strzelnicy miejskiej.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Dunajewski wyjeżdża w sobotę rano do Starego Sącza, gdzie celebrować będzie po południu w klasztorze PP. Klarysek i dokona przełożenia relikwij bł. Kunegundy do nowego relikwiarza. — Dr. Emil Kozłowski, lekarz miejski i kolejowy w Sanoku, były lekarz powiatowy w Bośnji, po kilkumiesięcznym pobycie za granicą kraju, w celu uzupełnienia studjów specjalnych w zakresie leczenia wodą i środkami fizykalnemi i po zwidzeniu znaczniejszych zakładów dotyczących w Austrji i Niemczech, powrócił obecnie do Sanoka. — Prof. Antoni Małecki powrócił do Lwowa z Gleichenberga, gdzie bawił prawie przez miesiąc.

Z życia towarzyskiego. Dnia 19. bm. odbył się w Niegowcach, w pow. wojniłowskim, ślub p. Konstantego Czarkowskiego, brata ordynata, z panną Józefą Smoleńską, córką śp. Józefa i Marji z Maciejowskich Smoleńskich, właścicieli dóbr Niegowce.

W dniu 19. bm. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławił ks. gwardjan Bernard związek małżeński p. dr. Wincentego Łepkowskiego z panną Celiną Libeltówną.

W Królestwie polskiem odbyły się w dniu 10. bm. zaręczyny panny Haliny Janiny 2ga im., córki śp. Wincentego Połota Połotyńskiego, właściciela dóbr na Litwie, a po r. 1863 emigranta i śp. Marji z Ziemiańskich, z p. Stanisławem, synem Witolda Kozyrna-Chaleckiego i Eulalji z Lutomierskich ze Żmudzi.

Kalendarz. Piątek (22.): Marji Magdaleny. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z Towarzystwa dla upiększenia miasta. Komitet wykonawczy Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa, przedłożył już, jak się dowiadujemy, ułożony przezeń statut namiestnictwu do zatwierdzenia.

Porównując ten statut ze znanym już projektem statutu p. Leona Hermanka, znaleźliśmy zasadniczą różnicę tylko co do wysokości wkładek członków, które dla założycieli na 100 zł., zaś dla członków zwyczajnych tylko na 25 ct. miesięcznie ustanowione zostały. Zniżenie wkładki miesięcznej do stosunkowo tak nieznacznej kwoty, nastąpiło prawdopodobnie w intencji, aby to pożyteczne stowarzyszenie także i mniej zamożnym przystępnem uczynić i w ten sposób stworzyć ognisko, około którego wszystkie inteligentne sfery naszego miasta skupić się mają. Zwolennicy towarzystwa mogą po nowy statut zgłosić się do administracji naszego pisma.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się: 1. W gimnazjum akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 15. września br. 2. W gimnazjum II. we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 15. września br. 3. W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 19. września br. 4. W gimnazjum IV. we Lwowie egzamina poprawcze dnia 27. września br. 5. W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 21. września br. 6. W gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamina poprawcze dnia 15. września br. 7. W gimnazjum św. Jacka w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 17. września br. 8. W gimnazjum III. w Krakowie egzamina poprawcze dnia 16. września br. 9. W szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 26. września br.

Abiturjenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić przynajmniej trzy dni przed podanym wyżej terminem do dyrekcji tego zakładu, w którym przed ferjami poddawal się egzaminowi dojrzałości; abiturjenci innych szkół średnich, do egzaminu poprawczego przeznaczeni, zgłosić się mają w tym samym czasie do dyrekcji jednej ze szkół średnich lwowskich lub krakowskich. Abiturjenci, którym pozwolono po ferjach przystąpić do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się do dyrekcji tej szkoły średniej, w której pozwolono im zdawać egzamin, przynajmniej na 8 dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Pożegnanie profesora. W niedzielę dnia 17. b. m. odbyło się w sali szkoły politechnicznej przystrojonej w zieleń, uroczyste pożegnanie profesora Jana Frankiego, który przez 21 lat z górą pracował jako profesor, a obecnie powołany został na krajowego inspektora szkół przem. W uroczystości tej wzięło udział kolegjum profesorów, młodzież akademicka, członkowie komisji egzaminacyjnej, jako też przyjaciele i dawni uczniowie profesora Jana Frankego. Uroczystość rozpoczęła się przemową rektora pana Skibińskiego.

Po rektorze Skibińskim miał gorącą przemowę słuchacz Knebenbauer, przewodniczący towarzystwa bratniej pomocy, w której wyraził wdzięczność uczniów dla profesora Frankego za jego działalność nauczycielską i za opiekę, którą otaczał młodzież i towarzystwo bratniej pomocy. Na obydwa przemówienia odpowiedział profesor Franke w ciepłych słowach, poczem wręczył mu profesor Zacharjewicz adres i album z fotografjami kolegów w artystycznej oprawie.

Wieczorem odbyła się w lokalnościach towarzystwa strzeleckiego na cześć p. Frankego koleżeńska uczta, która przeciągnęła się do późnej nocy, przeplatana przemówieniami serdecznemi, stosownemi do uroczystości.

Zmiana własności. Dobra Brzeziny Średnie i Dolne, w powiecie ropczyckim, nabył temi dniami p. Ignacy Ungel z Żółkwi od hr. Zofji z Morskich Wrschowetz.

Zaginione dziecko. Marja Onyszkiewicz, zamieszkała w rynku, poszukuje 7-letniego synka Władysława, który, wydaliwszy się około 6. wieczorem w sobotę ubiegłą z domu, dotychczas nie powrócił.

Nowy handel żelaza, a specjalnie narzędzi gospodarczych dla włościan, założył w mieście naszem p. Piotr Chrząstowski, długoletni dysponent firmy A. Halskiego.

Do skrapiania ulicy Karola Ludwika wodą z hydrantu, należałoby używać człowieka mniej jowialnego; funkcjonarjusz bowiem obecny, zamiast uważać na to, aby ulica była dobrze zlana, puszcza prąd w powietrze, lub bawi się zlewaniem „czarnej giełdy“. Być może, że jest to sposób i dobry i jedyny na usunięcie tej plagi z Wałów Hetmańskich, ale aby miał poskutkować, lepiej zaczekać do pory chłodniejszej, a tymczasem pilnować ulicy.

Przeciw pijaństwu! Ks. biskup Pełesz wydał list pasterski przeciw pijaństwu i kazał list ten wraz z błogosławieństwem pasterskim odczytać w cerkwiach, a w kazaniach często w roku na ten list się powoływać.

Pochodnie wyrobu „pierwszej austr. fabryki pochodni słonecznych“ patentu Stritzla, starszego inspektora wiedeńskiej straży ogniowej, produkował d. 20. bm. w podwórzu ratuszowym p. Fr. Zagórski. Do najlepszych zaliczono te, których światło podobne do elektrycznego równa się sile kilkudziesięciu świec. Pochodnia taka pali się przez 30 minut.

Wspaniały styl. Uczeń tłumaczy wiersz Vergilego, w którym przychodzi następujący ustęp: „*Cui mater incerta est*“... Myśli chwilę i tak przekłada: „Który nie miał przyjemności, być zrodzonym przez pewną matkę“... Inny znów, mając przełożyć z Horacego cytat „*Dos est magna parentium virtus*“ (Cnota rodziców jest wielkim posagiem), tak go wypowiedział: „Posag jest wielką cnotą rodziców!“ Ha! dziecko wieku.

Barbarzyństwo w wojsku. Dnia 1. czerwca br. doniosły dzienniki o samobójstwie żołnierza z 24. pułku piechoty w Przemyślu. Obecnie otrzymuje w tej sprawie *Kurj. Lw.* następujące pismo, które dla użytku władz wojskowych podajemy w całości: „Dnia 31. maja br, podczas ćwiczeń, kapitan Kiszczukiewicz Aleksander z 24. pułku piechoty, 2. kompanji, dowodząc ćwiczeniami w Żurawicy koło Przemyśla, zakomenderował niewyraźnie marsz w kierunku kilku grup drzew. Antoni Nowak, gefrajter, nie zrozumiawszy kapitana, wykonał rozkaz według tego — na chybił trafił, widocznie jednak nie po myśli komendy. Wówczas przyskoczył do niego kapitan Kiszczukiewicz i przed frontem uderzył go szablą, potem za włosy i za uszy potargał, po ćwiczeniach zaś kazał go zakuć w „szpangi“. W skutek tego zajścia, a względnie szeregu kar, niesprawiedliwie naraz wymierzonych, Nowak, młodzieniec uczuciowy i honorowy, w przystępie rozpaczy, natychmiast po rozkuciu ze szpang, targnął się na swe życie. Szczęście chciało, że kula, zamiast w serce, trafiła poniżej w lewy bok i jest nadzieja, że N. wyzdrowieje. Ojciec Nowaka, leśniczy z Turza Małego, dotknięty ciężkiem nieszczęściem, pospieszył na miejsce i tam się przekonał, że syn jego nie popełnił żadnej niesubordynacji, za coby go tak sroga i niezwykła kara spotkać była mogła. Że się tak sprawa miała, jak przedstawiamy, zeznają następujący świadkowie-szeregowcy: Straus, Turkiewicz, Kalman, Lachs, Gottlieb, Kłapczuk, tudzież sierżanci: Trzciński i Dmytro Chomiak, który to ostatni Nowaka ze „szpang“ rozkuwał“.

Sądzimy, że przedmiotowe to doniesienie posłuży do należytego śledztwa.

Germanizacja. Jakiś A. H. Zupnik rozsyła prospekty, drukowane w języku niemieckim. Spodziewać się należy, że pp. kupcy zrobią z tych prospektów stosowny użytek...

Wezwanie do powrotu. Następujące osoby, przebywające za granicą Rosji, wezwane są do powrotu pod skutkami, wynikającemi z §. 326 kodeksu karnego: Bolesław Michał Kuiniecki lat 41, Michał Kazimirowicz lat 27, Gustaw Launer lat 35, Wiktorja Zabłocka lat 39, Dominik Tadeusz Mandelman lat 31, Feliks Badosiewicz lat 35 i Karol Gumowicz lat 39.

Litość nagrodzona. Mile zdziwioną została rodzina pewnego skromnego urzędnika we Wiedniu. Mała jego trzyletnia córeczka Herminka, bawiąc się codziennie w pewnym ogrodzie, spostrzegała na jednej z ławek jakiegoś biednie ubranego i — jak się zdawało — bardzo smutnego mężczyznę. Bobo, zabierając się właśnie do swego podwieczorku, podeszło do nieznajomego z zapytaniem: „A może ty także chcesz kawałek?“ Nie czekając na odpowiedź, rezolutnie rozłamała kromkę i jednę jej połowę dała mężczyźnie. Odtąd zrodziła się pomiędzy nimi przyjaźń. Nieznajomy przychodził codzień i dostawał codzień „połówkę“. Nagle przestał się pokazywać. Herminka na próżno łamała sobie głowę, zapytując wszystkich, co się stało „z biednym człowiekiem“. Przed kilku dniami ojciec jej otrzymał zaproszenie od jednego z rejentów, aby się stawił w jego kancelarji. Tam mu oznajmiono: 1) że „biedny człowiek“ jest wcale zamożnym obywatelem; 2) że Herminkę czyni swą spadkobierczynią; że pozostawił list, w którym napisał: „Zwątpiłem o całym świecie, gdyż ci, którzy mi byli najdroższymi, oszukali mnie. Wyrzekam się wszystkiego, gdy tego, co mieć chciałem, mieć nie mogłem. Oddałem się skąpstwu, gdyż szczodrobliwość moja narażała mnie tylko na niewdzięczność ludzką. Pod koniec mojej ziemskiej pielgrzymki ręka dziecka wsparła mnie i wróciła mi życie. Krótko to trwało, ale, gdybym nawet miał miljony, nie byłaby to zbyt wielka zapłata za ową chwilę. Być może, iż mienie moje, którego ani ocenić, ani zastosować nie umiałem, posłuży o wiele lepiej mojej małej przyjaciółce, niż mnie samemu“.

Klęska Mascagni'ego. Mascagni poniósł w dniu 12. bm. w Livorno, sromotną klęskę — jako kandydat do rady gminnej. Na całe dwa tygodnie porzucił maëstro instrumentację swych „Braci Rantzau“, by oddać się z całym zapałem akcji przedwyborczej. Napróżno niestety, gdyż ziomkowie, ubóstwiający młodego kompozytora, pozwolili mu sromotnie upaść przy wyborach. Mimo to Mascagni zasmakował do tego stopnia w tego rodzaju emocji, iż przy najbliższej sposobności postanowił ponownie ubiegać się o mandat.

Następca tronu portugalskiego, ks. Ludwik Filip, zachorował niebezpiecznie. Szczegóły słabości dotychczas nie wiadome. Książe następca, jest starszym synem króla Karlosa. Urodził się w Lubonie dnia 22. marca 1887 r.

Rozruchy w Przybramie miały miejsce w dniu 18. bm. popołudniu. W dniu tym czterystu robotników, zajętych w płuczkarniach, przeważnie młodzi ludzie, liczący od 15 do 25 lat, wysłali deputację do starostwa, oraz do starszego radcy górniczego Nowaka, domagając się załatwienia wniesionego przed dwoma miesiącami do ministerstwa rolnictwa podania o podwyższenie zapłaty. Starosta upominał deputację, by nie zbaczała z drogi legalnej i zapewnił ją, że załatwienie podania niebawem musi nastąpić. Ogół robotników nie czuł się zadowolonym z tej odpowiedzi. Przemówienia starosty i porucznika żandarmerji, który na czele 24 ludzi zajął stanowisko przed gmachem dyrekcyjnym, nie skutkowały. Żandarmi uderzyli na tłumy z bagnetami i rozprószyli takowe, przyczem z pomocą policji aresztowali głównych krzykaczów.

Nędza nauczyciela. Starszy nauczyciel w Bernie morawskiem, Adalbert Widman, obwiesił się w tych dniach. Żona jego, suchotnica, dogorywa, pozostawiając siedmioro niezaopatrzonych dzieci. Przyczyną samobójstwa Widmana były długi, spowodowane chorobą żony.

Zakaz umieszczania inseratów prywatnych i sprzedaży pojedynczych numerów, otrzymały *Petersburgskie Wiedomosti*, aż do dalszego zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Restauracja gmachu teatralnego. Komisja wybrana przez radę miejską celem zbadania sprawy re-

---

12)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Począł koledze opowiadać dzieje markizy de Froideville i walkę Sombernona z losem. Zastępca szefa słuchał go zrazu obojętnie, zdawało się jednak, że zwolna opowiadanie zajmowało go coraz silniej, zapalił bowiem na nowo fajeczkę i na ożywione wywody Marly'ego, odpowiadał potężnemi kłębami dymu, wśród których oczy jego wyzierały dziwnie poważnie.

— Pańska historyjka jest w istocie bardzo piękna — zauważył — możnaby sądzić, że opowiadasz jakiś romans z *Petit Journal*; ale cóż nas to obchodzić może, nas, nie należących do rodziny Froideville ani Sombernon? Czyż nie dość nam jeszcze własnych kłopotów?... Jeśli zechcielibyśmy na kark sobie spędzać wszystkie sprawy, z tego lub owego względu zajmujące, to niebawem całe ministerstwo przeniosłoby się na Montmartre. Ja przynajmniej co do mnie od dawna się zarzekłem, że roli don Kiszota grać nie będę.

Wyrzekłszy to, wysypał z całą powagą popiół z fajeczki, wytrząsł ją starannie, uderzając o krawędź stołu, przesunął kilkakrotnie drutem przez wiszniowy cybuch i z prawdziwym pietyzmem zamknął instrument w puzderku. Jakób Marly, zawiedziony w swych nadziejach, oparł się o kominek i puścił wodze niewesołym myślom. Wszyscy więc powtarzali mu ten sam refren: Massabion, Couturier, Deshorties... Tak! nigdy ani jednym krokiem nie wolno wysunąć się z utartych dróżek rutyny; trzeba koniecznie być egoistą, obojętnym na wszystko, co nas nie dotyka osobiście... I przeciw takiemu to żelaznemu murowi zimno obliczającego indyferentyzm, chcieli szturm przypuścić Sombernon i jego córka!... Jakób dochodził już sam do przekonania, że bezsilnym jest wobec owej *vis major* i z bolesnem zawstydzeniem myślał o swych entuzjastycznych obiecankach, które uczynił pannie Teresie Sombernon. Cóż ona pomyśli sobie o nim?

Nagle przebiegła mu przez głowę znowu myśl machjawelska, za której powodem dostał się tutaj.

— Mówisz mi pan zupełnie to samo, co słyszałem już od Couturiera? — rzekł chłodno.

— Co? co? — zapytał Deshorties, zrywając się na równe nogi. — Bardzo proszę nie porównywać mnie z tym dwunożnym wołem!

— Zachowaj Boże! Ani przez myśl mi to nie przeszło — bronił się koncypient. — Stwierdziłem jedynie że Couturier wczoraj przytoczył mi zupełnie te same argumenta dla umorzenia wiadomej sprawy.

— Doprawdy? — podjął szybko Deshorties — Więc on zamyśla ją umorzyć?

— Zamyśla; udowadniałem mu nadaremnie, że skarga Sombernona jest dostatecznie uzasadniona, że sądy rozstrzygnąć ją muszą na korzyść skarżącego i że przeto ugoda dobrowolna leży tylko w interesie jego kasy. Odpowiedział on mi, że nie powołano nas tutaj dla pielęgnowania sentymentów i że ani słyszeć więcej nie chce o całej sprawie!

— Osioł! Kwadratowy osioł! — przerwał koncypientowi zastępca szefa, poważny maniactwem swego gniewu.—Czy masz jeszcze akta u siebie, panie Marly?

— Nie—odparł Jakób—dobywając notatnik z bocznej kieszeni surduta, mam tu jednak wyciąg, który może je w zupełności zastąpić.

— Dobrze. Doskonale. Pozostaw-że mi pan zapiski. Idę zaraz do Percevala. Zastępując miejsce chorego młodszego dyrektora Pécoula, może on akta zareklamować i sprawę podejmiemy na nowo. Udowodnię memu szefowi, że jego koleżka Couturier nie jest niczem innem, jeno prostym głupcem... Ale a propos... Czy nie zalecił kto przypadkiem sprawy Sombernonów?

— I owszem. Polecił ją senator, jenerał Jametz.

— Senator!.. Wybornie! Licz pan na mnie, jak na cztery tuzy. Już ja potrafię wpraktykować stosowne przekonanie Percevalowi... Do widzenia u Lafontana na kawie. Mam nadzieję, przynieść panu dobre wiadomości. Do widzenia.

Deshorties pospiesznie przejrzał zapiski koncypienta i już w kilka minut później zapukał do drzwi swego przełożonego. Nikt się nie odzywał. Perceval zawsze udawał, że do tego stopnia jest pracą obciążony, iż nawet nie ma czasu zawołać: Proszę. Deshorties, znając doskonale tę jego manierę, nie czekając już na sakramentalne słowo, wszedł do pięknie umeblowanego gabinetu swego szefa.

Perceval siedział przy biurku pomiędzy dwoma stosami aktów i w chwili, gdy doń Deshorties wchodził, pisał coś zawzięcie. Dopiero po pewnej chwili podniósł młodszy dyrektor głowę na powitanie przybysza.

— Ach, to pan, panie Deshorties!—zawołał, ocierając leżącą obok chusteczką imaginacyjny pot z czoła i policzków... Zechciej pan wybaczyć — na chwilę, na krótką chwilkę. Muszę skończyć krótki raport dla ministra; raport, którego potrzebuje niezbędnie na dzisiejszą wieczorną konferencję ministerjalną pan jeneralny dyrektor.

Po upływie kilku minut, w ciągu których, Deshorties w głębi ducha obsypał nieznośnego *poseur'a* całym gradem złorzeczeń, przestał wreszcie Perceval pisać i z powagą świadczącą, że zna doskonale wysoką godność swego stanowiska, zadzwonił na woźnego. Chautemerle, okazały mężczyzna, niegdyś gwardzista tuileryjski, stanął we drzwiach.

— Chautemerle — [illegible] się Perceval wyniośle—zanieś pan te akta sekretarzowi jeneralnego dyrektora i zapowiedz moją wizytę na godzinę pierwszą... Przed posiedzeniem w sam czas jeszcze zdążę na konferencję.

Po oddaleniu się woźnego, raczył Perceval zwrócić się do Deshortiesa i protekcjonalnym tonem przemówił:

— Jestem teraz do dyspozycji... Zechciej pan jednak załatwić się szybko... Nie mam ani chwili czasu do stracenia. Minister zasypuje nas kwestjami tak rożnorodnemi i tak licznemi, że formalnie rady dać sobie nie można. Oprócz tego muszę dziś wieczorem prezydować jednej z komisji... Apropos... Czy zjawiasz się pan tu może w sprawie swego procesu? W takim razie bardzo mi przykro, lecz na pańskim memorjale nie mogę położyć mego podpisu... to tak nie idzie; o, nie idzie! Sprawa ta pod względem jurydycznym jest bardzo skomplikowana. Przerób pan więc swój memorjał na całkiem inne kopyto i potem zechciej pan przybyć do mnie.

— Za pozwoleniem, panie Perceval,—odparł Deshorties, udając, że nie uważa, jak przełożony skinieniem głowy znak mu daje, by odszedł — chciałem z panem pomówić o ważnej sprawie, która, acz należy, jak sądzę, do naszego biura, wycofaną zeń została bezprawnie i przydzielona panu Couturier.

— O cóż idzie?

— O proces Froideville'i.

— Ach,—odparł z lekceważącym uśmiechem Perceval — sprawa to już ubita i chyba nikt jej nie ruszy. Państwo przynajmniej nie ma w tem interesu, by ją wznawiać. Wspominał mi już zresztą o sprawie p. Couturier.

— Czy wspomniał także, że interesuję się nią jenerał Jametz?

— Kto? Jametz? — spytał Perseval, podnosząc nagle głowę.

— Zapewne p. Couturier nie powiedział panu także, iż uzasadnienie skargi przez oskarżyciela zawiera bardzo ważne argumenta. Oto papiery, na podstawie których może pan wyrobić sobie dokładne pojęcie w sprawie; jestem głęboko przekonany, że państwo we własnym interesie powinnoby poświęcić jej baczną uwagę.

Perceval wziął zapiski do rąk i przejrzał je dokładnie. Zręcznie przez podwładnego wtrącone do rozmowy nazwisko jenerała Jametza w mig przeistoczyło w umyśle ambitnego szefa biura dla spraw spornych — pogląd na sprawę. W istocie, jak to poznali koledzy, Perceval cały do głębi przejęty był jedną myślą: tą, żeby został zastępcą Pécoula na posadzie młodszego dyrektora. Dla tego usilnie starał się o pozyskanie sobie protektorów w gronie wybitnych osób politycznych, protektorów, których życzliwe poparcie w decydującej chwili mogłoby zaważyć na szali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stauracji gmachu teatralnego i postawienia odpowiednich wniosków, ukończyła onegdaj swoje czynności.

Po długiej i bardzo wyczerpującej dyskusji uchwaliła komisja przystąpić do restauracji teatru, a mianowicie wykonać te naprawy i rekonstrukcje, których przeprowadzenia domaga się namiestnictwo, ze względów hygienicznych i bezpieczeństwa publicznego. Oprócz tego ma być amfiteatr odnowiony, loże na nowo odlakierowane i wytapetowane, kalory fery naprawione i t. d. i t. d. Koszta restauracji teatru mają być podzielone na trzy części. Jedną część ponosi gmina, drugą dyrektor teatru, trzecią zaś kraj i w tym kierunku mają być poczynione odpowiednie kroki.

Część kosztów przypadająca na dyrekcję teatru ma być spłacona w czterech latach i ściągana będzie z subwencji gminy.

Urząd budowniczy ma natychmiast przystąpić do restauracji sali.

Wnioski te zostały przedstawione na wczorajszem posiedzeniu rady.

Kronika brukowa. Ajent policyjny Schlaffenberg aresztował onegdaj Apolonję Migacz za kradzież sukień i innych przedmiotów na szkodę Zofji S. mieszkającej przy ulicy Łyczakowskiej.

Nagła śmierć. W młynie Thoma przy ulicy Janowskiej, zmarł onegdaj nagle robotnik Maciej Sarley, lat 57, żonaty, ojciec 6 dzieci.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Bocskaj, była artystka sceny lwowskiej, zaangażowaną została do Carltheatru we Wiedniu. — Nowy [illegible] dyrekcji teatrów pułkownik Karandiejew, wyjeżdża w tych dniach do Włoch, celem zaangażowania artystów-śpiewaków. — Toczą się również układy z panią Stromfeld-Klamrzyńską w celu pozyskania jej do opery warszawskiej na sezon jesienny.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę po raz pierwszy „Dom warjatów“, komedja w 3 aktach Laufs'a.

„**Personal** teatrów warszawskich — jak się dowiaduje tamtejsza *Gazeta Polska* — zmniejszony ma być o 100 osób, częściowo zwolnionych, głównie z pomiędzy wysłużonego lub zbytniego i mało czynnego personalu opery, dramatu i baletu, oraz służby teatralnej.

Ostatnie wiadomości.

Burda karczemna, wyprawiona przeciw Sokołom naszym w Czerniowcach przez kilkunastu burszów rumuńskich z tamtejszego uniwersytetu, znalazła — jak to zresztą należało się spodziewać — zasłużoną chłostę ze strony wychodzącego w stolicy Bukowiny dziennika niemieckiego, pt. *Bukowiner Nachrichten*. Głos ten jest o tyle uwagi godniejszy, [illegible] *Buk. Nachr.* dla Polaków. Otóż w artykule, pod napisem „*Kuchelbad in Czernowitz*“, czytamy takie ustępy:

„Sztuczka bohaterska“, którą onegdaj urządził w ogrodzie restauracji hotelu Weissa kilka [illegible] narodowych, przeciw Sokołom polskim jest jedynym zamachem do tych miejscowości zachodu, do których przywiązanem jest wspomnienie przeszłej nietolerancji. Studenci rumuńscy prowokowali, hańbili i bili Sokołów polskich, co jest tem przykrzejszem, że Czerniowce miały opinję miasta spokojnego, taktownego i [illegible], a tembardziej musimy to napiętnować, ponieważ uważamy za obowiązek [illegible] gościa, [illegible] Pocieszającem jest to tylko, że nie brała w nich udziału ludność czerniowiecka, a tylko kilku młodych ludzi. Jeżeli się chce być sprawiedliwym, to musi się ich usprawiedliwić, gdyż ich postępowanie było tylko konsekwencją decyzji metropolity, który Sokołom polskim nie pozwolił na zwidzenie rezydencji, dostępnej dla każdego. Młodzież spogląda na swego duchownego kierownika i postępuje według niego. Nietolerancją, którą on okazał, brak gościnności, który objawił — skłoniły jego gorąco kąpanych wielbicieli do kroków, któremi może spodziewali się uzyskać jego uznanie. Spodziewamy się, że menerom, posiadającym wpływ na młodzież rumuńską, będzie to *memento*, w jaki sposób mają postępować, jeżeli nie chcą, ażeby generacja przyszła była zdziczała.“

W dalszym ciągu przedstawiają *Buk. Nachr.* przebieg tych skandalów z całą przedmiotowością konstatując z naciskiem, że Sokoły polscy od początku do końca postępowali ze spokojem, taktem i rozumem dojrzałego mężczyzny.

Fremdenblatt donosi z Petersburga, iż autorem pogłoski o wybuchu cholery w Moskwie jest jeden z uczestników giełdy. Wydano go bezzwłocznie.

Narodni Listy donoszą z Przybramu, iż rozproszeni w d. 18. b. m. przez żandarmerję robotnicy udali się do Birkenberg [illegible] nie biorących udziału w zmowie. Posterunek żandarmerji wzmocniono do 68 ludzi. Przy tej sposobności zabierali robotnicy towary i napoje ze sklepów, nie płacąc za nie. Mimo, że dyrekcja odmówiła ich żądaniom, rozpoczęli w d. 19. b. m. napowrót pracę.

Dniewnik Warszawski zaprzecza stanowczo, jakoby rugi urzędników-Polaków z posad kolejowych oznaczały, „iżby ktokolwiek uważał za podejrzanych ludzi wszystkich Polaków, służących na kolejach“. Gdzież tam! Tylko... „ażeby módz całkiem spokojnie rozporządzać ważnemi drogami, łączacemi środek Rosji z jej granicami“, trzeba było... usunąć Polaków, nawet tych, „z których — jak przyznaje jenerał-gubernatorski organ — wielu bez wątpienia zajmowało godnie przez długie lata swe posady!“

Stanowisko ministra sprawiedliwości Ricarda, skutkiem procesu Wilsona, zostało zachwianem. Mówią, że Carnot z początku sprzeciwiał się sądowemu ściganiu Wilsona, aby nie wyglądało, że obawia się knowań zięcia swego poprzednika. Ricard oświadczył jednakże, że przestępstwo jest oczywistem i wymaga bezwarunkowo wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem z przebiegu procesu okazało się, że oskarżenie oparte było na niepewnych danych; skutkiem tego zarówno w pałacu Elizejskim, jak i w łonie samego gabinetu panuje usposobienie, niekorzystne dla ministra sprawiedliwości.

Post Ztg. biada, że nauczyciele — Niemcy w Poznańskiem są w najprzykrzejszem położeniu gdyż awans ich czynią zawisłym od znajomości języka polskiego... Charakterystyczny wielce ustęp końcowy opiewa: „Jeżeli rząd uważa za stosowne świstać teraz inną melodję — może to uczynić — nie powinien jednak wymagać, ażeby nauczyciele nie mniej już teraz w takt tej melodji tańczyli:“ Jakto? więc nauczyciele Niemcy którzy przed kilku laty już przybyli do Poznania nie mieli czasu nauczyć się po polsku? Słuszną odprawę daje Poznerce *Germanja* konstatując, że obecne postępowanie jest tylko słuszne.

Pisma paryskie jak najdosadniej potępiają rząd bułgarski z powodu wyroku w procesie Bełczewa i napadają zwłaszcza na Stambułowa. *Temps* zowie go „małym Robespierem“, który wymyśla spiski, aby ludzi oddawać pod topór kata. *Journal Paris* powiada, że ks. Ferdynand mimowiednie dopomaga swoim przeciwnikom.

Cholera

Pod przewodnictwem pana wiceprezydenta Marchwickiego odbyło się onegdaj ponowne posiedzenie rady sanitarnej. Organizacja jest następująca: Do komisji sanitarnej ogólnej, która zbierać się ma co wtorku, należą radni pp.: dr. Marchwicki, dr. Gostyński, dr. Stroynowski, dr. Szpilmann, Piepes i Kochanowski, a nadto wszyscy lekarze miejscy z fizykiem dr. Pawlikowskim, jako też dyrektor urzędu budowniczego. Obok tego istnieją komisje sanitarne okręgowe, których skład jest następujący: Śródmieście: pp. Gross, Getritz, Głodziński. Czapczyński; dzielnica I.: Dzikowski, Machayski, Prugar; dzielnica II.: Łukawski, Marschal, Walichiewicz, Schayer, Sembratowicz; dzielnica III: Bardasz, Ciuchciński, Peradjatkiewicz, Baczewski, Mozer; dzielnica IV Kordys, Klimowicz. Pieczę nad studniami polecono pp.: Piepesowi. starsz. inżynierowi Góreckiemu, chemikowi Wąsowiczowi, a nadto przydano urzędnika magistratu. Dział zarządzeń sanitarnych poruczono sekretarzowi magistratu panu Ostrowskiemu.

Z grona magistratu przydzieleni zostali do komisyj okręgowych pp. Bańkowski, Dziubiński, Weber, Michalczewski, Czermak, Łuczakowski, Demianowski. dalej pp. komisarze dzielnicowi i lekarze, wzmocnieni znacznie specjalnie powołać się mającymi lekarzami. Pp. radni, lekarze i funkcjonarjusze magistratu, z uznania godną gotowością podjęli się tego zadania. Zwracamy uwagę, że komisje okręgowe i komisarjaty spełniać będą swój obowiązek z całą energją i stanowczością. jak tego interes stolicy i jej mieszkańców wymaga, bez względu na ewentualne rekursy lub zażalenia. Szczególnie desinfekcja domów przeprowadzona zostanie z całą skrupulatnością — spodziewać się należy, że pp. właściciele domów sami z własnej inicjatywy wszelkim zarządzeniom się poddadzą. P. wiceprezydent Marchwicki podziękował pp. radnym i urzędnikom za ich ochoczą pracę, zachęcając urzędników, ażeby gorliwością, sprężystością i poświęceniem się dali dowód, iż dobro miasta leży im na sercu. Spodziewać się należy, że prace około ochrony miasta pójdą energicznie i pomyślnie.

* * *

W Wiatce, oraz okolicznych miejscowościach gubernji wiackiej, ustanowiono na wypadek pojawienia się tam cholery, sanitarne komisje; również otworzyły władze gubernialne gminom kredyt celem zdobycia środków do walki z epidemją. W porozumieniu z władzami gubernji kazańskiej założono w Sokołce przystań na rzece Kamie, stacje sanitarne dla dotkniętych zarazą.

Według wykazów urzędowych w dniu 13 lipca n. st. do szpitalu w Astrachaniu przybyło chorych na cholerę 223, umarło 130, wyzdrowiało 17., w innych szpitalach 121 i w domach prywatnych 156, a umarło 134. W Saratowskim szpitalu było z dniem 18 lipca chorych .0, przybyło 11, umarło 12 wyszło 2., w innych 16, umarło 13, w domach prywatnych 24, umarło 9.

W Carycynie zachorowało 90, umarło 46, wyzdrowiało 10. W Stawropolu zmarło 2. W Baku i okolicy zachorowało 54, umarło 70 (w tem są także chorzy z dnia poprzedniego)

W Tyflisie cholera widocznie słabnie, dzięki prawdopodobnie ostremu górskiemu powietrzu. W dniu 13. lipca zachorowało 8, umarło 3, wyszło 3. — Natomiast w gubernji elizawetpolskiej i w okręgu dagestańskim śmiertelność jest wielka; w dniu bowiem 13. lipca było tam 89 zapadłych na cholerę, z tych wyzdrowiało 10. umarło zaś 53 — reszta w leczeniu.

Władze rosyjskie, sądząc z tego, co piszą gazety rosyjskie, zabierają się energicznie do porządków w miastach i siołach, dotkniętych epidemją — W Saratowie n. p. stukilkudziesięciu ludzi tak pieszo. jak i z wozami, zrobiło za dwa dni porządek taki, jakiego miasto nie miało od dnia swego założenia.

Mimo jednak tak widocznej a rozpaczliwej walki z zarazą, żal oczywiście Rosji byłoby, gdyby światowy jarmark w Niżnym Nowogrodzie do skutku nie przyszedł. Dzienniki wysławiają bowiem nadzwyczajne środki ostrożności, przedsięwzięte przez rząd na czas trwania jarmarku. I tak: zdaniem ich ma być całe miasto starannie zdesinfekcjonowane, lekarzy pod dostatkiem, oraz aż 500 aptek *ad hoc* założono. Mimo jednak takiej wielkiej pewności co do cholery, nie wielu zapewne kupców zechce życia swe na szwank narażać, i jarmark nawet bez akcji dyplomatycznej mocarstw do skutku nie przyjdzie, a jeżeli i przyjdzie to zrobi najkompletniejsze fiasko.

Tyfliski Listok w taki sposób charakteryzuje obecny stan miasta Baku: „Nie ma już miasta Baku z pulsującym żywo ruchem handlowo-przemysłowym; nie ma ludności, sięgającej tutaj do 120 000 głów, umilkł ciągły świst gwizdawek parowych z fabryk i statków, znikli robotnicy z przystani — słowem wszystko obumarło nagle. Pozamykano wszystkie sklepy z pieczywem, wszędzie cisza i przerażająca pustka. Na szerokich ulicach tu i owdzie przemknie się jak cień sylwetka przechodnia. Na trzech ulicach z pośród setek sklepów dwa lub trzy zaledwie stoją otworem. Wszystkie biura zamknięte. Według doniesień urzędowych wyjechało dotąd z Baku 75 000 osób: pociągi, wozy i powozy wywożą wciąż tysiące ludzi. Epidemja zajęła już oba pierwsze cyrkuły miasta. Warunki sanitarne poprawiły się cokolwiek, ale nie dzięki zarządowi miasta, lecz dzięki przerzedzeniu się ludności. Na ulicach nie ma kto zapalać latarni, wobec czego wieczorem wyjść z domu niepodobna.“

* * *

Dowcipną legendę wschodnią o cholerze podaje to samo pismo (*Tyfliski Listok*). Brzmi ona tak:

Pewien mułła, jadąc na ośle do miasta, spostrzegł straszne widziadło, postępujące tuż za nim. Osłupiały z przerażenia, biedny mułła o mało nie umarł, ale przemógł wreszcie strach i zapytał:

— Kto ty jesteś i czego żądasz?

I widzi ze zdziwieniem, że widziadło skłoniło mu się pokornie i rzecze:

— Imię moje jest Cholera. Przysyła mnie do tego miasta Bóg, abym zgładziła wszystkich grzeszących przed Nim.

Mułła zapytuje, wielu grzeszników Bóg kazał jej zgładzić? — Cholera odrzekła:

— 500 ludzi.

— Słuchaj — ciągnie dalej mułła — przysięgnij mi, że nie porwiesz z tego miasta więcej, jak 500 ofiar!

Widziadło przysięgło, mułła więc zaproponował Cholerze, aby siadła wraz z nim na osła i dowiózł ją do miasta, gdzie rozstali się, przyczem Cholera powtórzyła przysięgę.

Po upływie dwóch lub trzech dni, gdy mułła pokończywszy swoje interesa, wyjeżdżał z miasta, zapytał: ile też ludzi umarło na cholerę? Odpowiedziano mu, że umarło 3000.

— Szachrajko! — krzyknął mułła, mając na myśli przysięgę widziadła — oszukałaś mnie!

Za miastem znów spotkał Cholerę i zgromił ją bardzo za oszustwo, na co jednak otrzymał odpowiedź, że z liczby 3000 zmarłych, 500 umarło na cholerę, a reszta .. ze strachu.

* * *

Agencja północna podaje następujący komunikat urzędowy: Przedsięwzięte zostały środki w celu zapobieżenia rozwojowi cholery w gubernji kazańskiej. W ostatnich dniach zmarło na cholerę: w Astrachaniu i powiatach osób 503, w Baku i powiatach 227, w Słobodzie Pokrowskiej 151, w Saratowie 105, w gubernji elizawetpolskiej 90, w okręgu dagestańskim 71, w Samborze i powiatach 55, w Carycynie 54, w okręgu terskim 24, w powiecie kałyszyńskim 11.

Taż Ajencja donosi z Petersburga: Mieszczanin z Niżnego Nowogrodu Kitajew, który rozpuszczał pogłoski, że cholera w Rosji jest wymyślona, w celu przekonania go, że tak nie jest, został zaliczony do liczby posługaczy sanitarnych w szpitalu, urządzonym na wypadek pojawienia się cholery.

Okraina zaznacza, iż ukazanie się cholery w pobliżu Zakaspijskiego obwodu, wywołało strach paniczny i w Samarkandzie, gdzie żona kupca G. pod wpływem tego strachu postanowiła wyjechać do swych krewnych, w Rosji zamieszkałych. Gdy jednakże przejeżdżała na parostatku przez morze Kaspijskie, dostała choroby morskiej, co w połączeniu z myślą o cholerze tak silnie podziałało, że nieszczęsna dostała pomięszania zmysłów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 21. lipca. W dobrze poinformowanych kołach opowiadają, że ambasador austrjacki w Petersburgu umyślnie przez władze rosyjskie został zaalarmowany szerzeniem się szybkiem cholery, a to w tym celu, ażeby jego raport w Wiedniu zakwestjonował podróż cesarza do Galicji. We Wiedniu mają jednak inne, lepsze informacje, które niebezpieczeństwa cholery nie przedstawiają, jako bezpośredniego. Dla tego do dziś dnia nie ma nawet mowy o zaniechaniu podróży cesarza do Galicji.

Buda-Peszt 21. lipca. Monitor „Körös“ wysłany został na wody Dunaju, celem utrzymywania policji sanitarnej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 21. lipca. (*W izbie poselskiej*) wygłosił p. Szczepanowski mowę wysoce polityczną, a skierowaną przeciw Vasatyemu, w której przestawił we właściwem świetle ów raj rosyjski, przez Młodoczechów opiewany. Vasaty — mówił poseł nasz — wielbiąc tak Rosję, pracuje bezpośrednio na rzecz wrogów ludu czeskiego. Niechby on tylko zechciał z bliska przypatrzeć się temu rajowi! Uniwersytet w Warszawie stał się narzędziem rusyfikacji; jedno słowo, po polsku wyrzeczone, przepłaca urzędnik kolejowy utratą swej posady i każdy dzień przynosi nowe prześladowania. Czyż p. Vasaty nie zna tego ukazu, który zabrania Polakom posiadania nieruchomości na Litwie, Wołyniu itd. i zmusza ich do wyzbywania się takiej własności? Rok rocznie tracimy w tych prowincjach bez mała tyle ziemi, ile cały Szląsk wynosi. Jeśli p. Vasaty zna te stosunki, to niechaj odważy się jeszcze bronić takowych w obliczu narodu czeskiego!

Niech kruszy kopię w obronie systemu rządowego, gdzie nigdy nie można odwołać się do ludzkości i sprawiedliwości i gdzie jedyną ulgę znachodzą rodacy nasi w przekupstwie czynowników. Vasaty robi nam zarzut, że jedynie z nienawiści ku Rosji głosujemy za przedłożeniami walutowemi. On nie wie zapewne, że w naszej przedostatniej kampanji wypisaliśmy byli na sztandarach naszych hasło: „Za naszą i waszą wolność!“ I my mielibyśmy pragnąć uwikłania Austrji w wojnę z Rosją? A gdzież rozegrałaby się ta wojna, jeśli nie na polskich obszarach, w takim zaś razie czyż nie byłoby w grze życie i mienie nasze i rodzin naszych, język, religja i to wszystko, co w ogóle życiu powną wartość nadaje? I my mielibyśmy przeć lekkomyślnie do takiej wojny? Od lat 30 jesteśmy pełno uprawnionymi obywatelami Austrji i jesteśmy dumni z tego, iż lojalność dla państwa, możemy pogodzić z miłością dla ojczyzny naszej!

Izba wysłuchała wśród głębokiej ciszy tych wywodów i z oburzeniem odpierała wygłaszane w czasie tego uwagi Vasaty'ego. Gdy wreszcie Szczepanowski skończył, zagrzmiały zewsząd oklaski, parę minut trwające. Wśród żywego niepokoju usiłował Vasaty odpowiedzieć, twierdząc, że Polacy rewolucją w r. 1831 sami wolność swoją zaprzepaścili, a kiedy znów odważył się wypowiedzieć, iż Finlandia posiada w caracie wolność zupełną, to w całej izbie zagrzmiał jeden wielki śmiech szyderczy.

Z kolei zabrał głos p. Barwiński i wśród natężonej uwagi izby złożył następującą deklarację: P. Vasaty ujmował się tutaj również za Rusinami. Lecz my Rusini nie jesteśmy małoletni i pięknie dziękujemy p. Vasaty'emu za jego opiekę i protekcję. Drwi Vasaty'emu są stosunki w Rosji zaprawdę najzupełniej nieznane, jak tego dowiodły zresztą całkiem dostatecznie jego wywody o Finlandji. Konstatuję, że znane ukazy rosyjskie z roku 1876 nałożyły ruskiej mowie i literaturze zupełny kaganiec na usta (*słyszycie, słyszycie?*) tak, iż odtąd nie mogą tam pojawiać się ani czasopisma, ani dzieła ruskie (*słuchajcie!*). Język ruski został w Rosji z życia publicznego, z kościoła i szkoły kompletnie wygnany, do tego stopnia, że nawet w szkołach ludowych uczą jedynie języka rosyjskiego, a w cerkwiach głoszą kazania tylko po rosyjsku (*słuchajcie!*)

Tego rodzaju postępowanie jest oczywiście zdolne wywołać takie objawy, jak te, które świeżo widzieliśmy w Astrachaniu. Wątpię, ażali opłaci się trud, zachwalać takie stosunki monarchji naszej (*oklaski*), gdzie nam Rusinom, pozostaje wprawdzie to i owo jeszcze do życzenia, mimo to jednak z całą ufnością spodziewamy się od rządu i współkrajanów naszych, że będziemy mogli swobodnie rozwijać naszą narodowość, nasz język i literaturę naszą (*oklaski*). Czy te stosunki, wysławiane tutaj przez Vasaty'ego, odpowiadają monarchji naszej, to pozostawiam do rozstrzygnięcia każdemu objektywnemu człowiekowi! (*Żywe oklaski z ław polskich. Mowcy gratulują*)

Trudno niemal wyobrazić sobie, jak potężne wrażenie wywołały w całej izbie te słowa posła ruskiego, wypowiedziane z siłą i pełnem przekonaniem. Następnie po krótkiej dyskusji uchwalono resztę przedłożeń walutowych.

Ostatnie posiedzenie izby dzisiaj.

Klub młodoczeski wysłał wczoraj do Gladstone'a, jako niezmordowanego szermierza federalizmu, telegram gratulacyjny.

Wiedeń 21. lipca. (*Izba poselska*) Izba przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie walutowe, dokonała wyboru, do delegacji i odroczyła swe posiedzenia.

Rząd wniósł na dzisiejszem posiedzeniu projekt zmieniający ordynację wyborczą do rady państwa w gminach wiejskich powiatów Tratenau i Königgrätz w Czechach. Zmiana ta była potrzebna z powodu wydzielenia niektórych gmin z okręgu tych sądów a przydzielenia ich do nowego sądu powiatowego w Weckelsdorfie.

Nadto wniósł rząd projekt ustawy o pomnożenie parku pociągowego na kolejach państwowych.

Minister finansów odpowiedział na interpelację p. Nitschego w sprawie uregulowania sprzedaży kainitu i oświadczył, że zarządzono już wszystko, co potrzeba, aby w Kałuszu produkowano rocznie na cele rolnictwa 40.000 cetnarów metrycznych mielonego kainitu.

Wiedeń 21 lipca. Koło polskie uchwaliło wybrać do delegacji pp. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Szczepanowskiego, Popowskiego, Jędrzejowicza, Kluckiego i Mandyczewskiego, a zastępcami pp. Henzla i Włodzimierza Gniewosza.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 21. lipca. Pasteur przejeżdżał dziś przez Wiedeń, udając się do Astrachania.

Wiedeń 21. lipca. Ferdynand Mannlicher, wynalazca nowego karabinu, został, na wniosek ministra wojny, wyniesiony do stanu szlacheckiego

Liege 21. lipca. W procesie anarchistów Moineau przyznał się do popełnienia zamachów dynamitowych, zaprzeczył jednak jakoby istniał jakiś związek anarchistyczny.

Inni oskarżeni pośrednio przyznają się także z tem samem zastrzeżeniem, obwiniając równocześnie oskarżonego Lacroix, że był on ajentem prowokacyjnym.

Paryż 21. lipca. Sensację wywołał zakaz rady szkolnej państwowej używania w szkołach katechizmu, wydanego przez arcybiskupa Gouthe Soularda.

Z powodu podróży króla Humberta do Genuy na uroczystość Kolumba, ma tam przybyć dla powitania go eskadra francuska.

Sofja 21. lipca. Rząd zamówił znaczną ilość ostrych naboi w fabryce Rolla we Wiedniu.

Brema 21. lipca. Przybył tu parowiec „Baltimore“ i przywiózł 137 rosyjskich żydów z kolonji Mauricio w Argentynie, znajdujących się w nadzwyczaj opłakanym stanie. Opowiadają oni, że położenie tamtejszych kolonistów jest okropne i że traktują ich tam jak niewolników. Na każdym kroku strzegą ich żołnierze i za co bądź biją i znieważają. Ci koloniści, którzy to opowiadają, zostali odesłani do Europy wskutek polecenia barona Hirsza.

Jena 21. lipca. 25. b. m przyjedzie tu Bismark i zamieszka w hotelu pod „Czarnym niedźwiedziem“. Na cześć jego odbędzie się uroczysty komers w hotelu „pod Aniołem“, a wieczorem spalone zostaną sztuczne ognie na wzgórzach, otaczających Jenę. Czy będzie także korowód z pochodniami, to jeszcze nic wiadomo.

Wiedeń 21. lipca. „Wien. Ztg.“ ogłasza nominację p. Strzeszkiewicza inspektorem dla [illegible] kraj. w Galicji z tytułem radcy rządowego.

Wiedeń 21. lipca. Tutejsi hotelisci i właściciele gospód noclegowych otrzymali rozkaz, aby przyjmując do siebie podróżnych z Rosji, z uwagi na niebezpieczeństwo cholery, stosowali wskazane środki ostrożności.

Wiedeń 21. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 3[illegible]2 12; laenderbanki 218 10; alpiny 65·10; renta majowa 95 40; węg złota 110.

Lwów, z izby handlowej z dnia 21. Lipca 1892 r.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głów. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja . . .	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca . . .	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 21. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 14·— do 14·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Rzeszów: pszenica stara 8·50 do 9·—, nowa 8·— do 8·10, żyto stare 7·75 do 8·—, nowe 6·50 do 6·75, jęczmień nowy 5·50 do 6·—, owies stary 7·— do 7·20, nowy 5·50 do 5·60, groch 9·50 do 11·—, rzepak nowy na jesień 9·75 do 10·—, chmiel za 56 klg. 65·— do 72·—.

Okowita 15·— do 15·50.

Wiedeń: pszenica na jesień 8·2[illegible] do 8·32, na wiosnę 8·70 do 8·73, żyto na jesień 7·42 do 7·4[illegible], kukurudza na lipiec 5·17 do 5·20, na lipiec-sierpień 5·17 do 5·2[illegible], na sierpień-wrzesień 5·2[illegible] do 5·24, na wrzesień-październik 5·32 do 5·[illegible]5, owies na jesień 5·57 do 5·90, rzepak sierpień-wrzesień 11·85 do 11·95, styczeń-luty 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na październik-grudzień 30·— do 31·—, spirytus na lipiec-sierpień 17·37 do 18·—, waranty sierpniowe 19·—.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

Morele duże, wybrane za 1 5 kilowy koszyk 1 zł. 80 ct. franco za zaliczką *Ch. Sternschuss*, Zaleszczyki. 594

Morele duże, wybrane, 5 kilowy koszyk zł. 1·70, wysyła franco za zaliczką *M. Silberbusch*, w Zaleszczykach.

Kandydat notarjalny z kilkuletnią praktyką poszukuje od 1. sierpnia ewentualnie 1. września miejsca u pp. notarjuszy lub adwokatów. Adres z grzeczności Bier komisarz skarbowy w Przemyślu.

Posada rachmistrza, biegłego z podwójnej buchhalterji, w języku polskim i niemieckim, tak w słowie, jak i w piśmie, jest natychmiast do obsadzenia. Podania nieuwzględnione, bez odpowiedzi. Zgłoszenia najpóźniej do 1. sierpnia. Administracja dóbr Dobra obok Limanowej. 610

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, 1. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,

Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,

otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey.** 1439 1—?

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct. w. a.)

wyrobu 1710 1—11

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Dla pp. właścicieli terenów naftowych.

Właściciel kompletnego rygu kanadyjskiego, fachowiec z długoletnią praktyką, i odpowiednim kapitałem, poszukuje zajęcia w tym kierunku za wynagrodzeniem od metra, przystąpiłby jako **spólnik** do połowy, lub do jednej czwartej części całego przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Górnik“** poste restante Słoboda rungurska. 1738 1—1

Farby olejne

(na podwójnie gotowanym pokoście)

znakomicie utarte we wszystkich kolorach, gotowe do użycia

poleca najtaniej 1707 1—1

Skład materjałów i farb

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Kopernika 2.

Zamówienia na prowincję uskuteczuia się odwrotną pocztą.

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo Chemicznej Fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Zawodziu (Górny Szląsk) dawniej **Karola Szarffa i Ski w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, oraz mąki kościanej, po cenach fabrycznych bez doliczania jakiejbądź prowizji. 1694 1—10

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

W TARNOWIE.

L. 26.204. 1748 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela pomocniczego do nauk elementarnych w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 500 zł. i pomieszkanie.

Podania, do których należy załączyć świadectwo z egzaminu na nauczyciela szkół ludowych, i metrykę urodzenia, należy wnieść na ręce Dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach do dnia **1. sierpnia 1892.**

We Lwowie, dnia 14. czerwca 1892.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premjowane**
- **5% „ „ bez premji**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- **4½% „ Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% „ „ bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% „ propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego,** w Wiedniu, I. Giselastrasse nr. 1. Poleca i dostarczy wszystko, co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustrowany na żądanie wysyła gratis i franco. Zamówione artykuły wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką. Informacyj, i na zapytania przy załączeniu marki 5 ct. na odpowiedź udziela chętnie i odwrotnie. Ceny fabryczne. Adres: *Albin Krajewski*, Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. 1740

Kupno i sprzedaż:

Dóbr ziemskich rozmaitego obszaru, **folwarczków** i małomiasteczkowych realności.

Kamienic, gruntów pod wille i domy we Lwowie i na prowincji.

Hoteli, lasów różnego drzewostanu. Dzierżawa dóbr, wyjednywanie i kowersje **pożyczek hypotecznych.** 1765 1—2

J. TOPOLNICKI

emer. urzędnik Banku austro-węgier.

Konces. Agencja handlowo-przem.

Lwów, ul. Pańska l. 13.

Przeciw nieczystościom skóry

zajadzie, węgrom, piegom, czerwoności twarzy i t. d. najlepiej skutkującem jest mydło **Bergmana mydło z balsamu brzozowego** fabrykowane wyłącznie przez *Bergmana i Sp. w Dreźnie.* Sprzedaż w sztukach po 25 i 40 ct. u Alojżego Hübnera i aptekarza A. Rapaporta we Lwowie i w aptece J. Rohma w Jarosławiu.

1630 a 1—1

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—8

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru

JULJANA

MARKOWSKIEGO

artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego,

we Lwowie ulica Piekarska l. 59.,

w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57.

poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego

po cenach najniższych.

Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z frędzla. tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor. z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

1—6 poleca handel 1437

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1749 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT — CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO — MÄSSIGE PREISE

LEICHTLÖSLICHER CACAO

1 Kg = 200 TASSEN

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.

Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1535 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

! JEDWAB !

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Bielizna, wyrabiana przez pana Rudolfa Mayera w Bernie, czysto jedwabna bez żadnych innych składników chemicznie jako taka uznana, jest hygieniczną i niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, 14. Maja 1892.

Prof. Dr. *Longin Feigel* m. p.

Bieliznę trykotową, wyrabianą przez pana Rudolfa Mayera w Bernie uznaję za hygieniczną ochronę przed przeziębieniem i mogę ją polecić potrzebującym.

Lwów, 12. Maja 1892.

Dr. Edward Sawicki m. p.
prym. szp.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu. — Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.

HYGIENICZNO-JEDWABNO TRYKOTOWA BIELIZNA · RUDOLFA MAYERA · FABRYKA JEDW: TRYKT: WYROBÓW · ZAREJESTR. · MARKA OCHR. · C.K. I KROL: WEGIER: UPRZYWILEJ. · 28772 · 17732.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa 1717 1—?

WSZYSTKO WYROB KRAJOWY!

WSZYSTKO WYRÓB KRAJOWY!

WSZYSTKO WYRÓB KRAJOWY!

Ważne na sezon letni!

Centralny Bazar krajowy we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 5., (dom Wgo Stromengera)

poleca:

Płócienka i zefiry na ubrania damskie, **wyborne oksfordy na koszule kolorowe,** płótna żaglowe na ubrania i pruszniki, **dreliszki na liberję dla służby,** siecie myśliwskie, **chodaki do polowań błotnych,** sandałki dla dzieci, kobiet i mężczyzn,

☛ **bieliznę kąpielową, rękawice, ręczniki i płaszcze szorstkie do nacierania.**

☛ Wyborne hamaki ogrodowe.

☛ **Siatki do chmielu, wantuchy na chmiel i wory na zboże i na nawozy.** 1539 1—?

☛ Ogrodowe fotele, kanapki, stoliki i krzesła, robotę koszykarską oraz składane z listewek drewnianych.

WSZYSTKO WYRÓB KRAJOWY!

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.